

Co w PiS-ie piszczy

23 czerwca 2023

Gdzie dwóch lub trzech spotyka się w imię moje, tam i ja jestem. A gdzie dwóch lub trzech imię moje wielbi, i ja ich wielbić będę. Chociaż do uwielbienia wystarczy jedynie imię moje. Pierwsze zdanie pochodzi od pewnego żydowskiego proroka, żyjącego na początku I w. n.e. Drugie zaś i trzecie śmiało może zilustrować zmianę warty, która odbyła się niedawno w Pałacu Prezydenckim. Było trzech wicepremierów. Ostał się im jeno...

Prezes! Jarosław Kaczyński po roku nieobecności w rządowych ławach ponownie doń wraca. Nie bardzo wiadomo po co, i jakimi sprawami będzie się teraz zajmował jako wicepremier, ale to akurat najmniej istotne. Jeśli prezes ma taki kaprys, żeby zostać wicepremierem, a nawet premierem, w każdej chwili może swoje słowo uczynić ciałem.

W PRL-u mawiano: Partia kieruje, rząd rządzi. Mawiano też: Gierek z partią, partia-Gierek. Kiedy obserwuje się dzisiejsze przetasowania na linii partia-rząd, jako żywo można te peerelowskie standardy uprawiania polityki odnieść do rządu Zjednoczonej Prawicy i PiS-u. Rząd istnieje wyłącznie dzięki dobrej woli prezesa, tak jak kiedyś pierwszego sekretarza. Ten ma na głowie całą machinę partyjną, dlatego nie pcha się do sprawowania realnej władzy, ale kiedy uzna, że sprawy zaszły zbyt daleko, musi szarpnąć cugłami, żeby hufce i zastępy wiedziały, że wie, co w trawie piszczy i nie pozwoli dorobku dwóch kadencji zostawić na zmarnowanie.

Piszczy w PiS-ie i to wcale nie bieda. A szkoda. Pod względem finansów partia ma się jak pączek w maśle i czego jak czego, ale pieniędzy to im nie brakuje. Na tyle mają ich dużo, że nawet wbrew Kukizowi, nie chcą ujawnić, ile kosztował w Polsce „Ul programowy” albo słynny spot z „Auschwitz”. Owszem, uchwalili odpowiednie przepisy, żeby się Kukiz

zadowolili, ale przepisy na tyle dziurawe, że nie ma możliwości wyegzekwowania żadnych kar za ich nieprzestrzeganie.

Piszczycy w PiS-ie strach. Że wybory mogą wymknąć się im spod kontroli. Zbyt dużo bowiem person nosi głowy wysoko ponad chmurami i ma zbyt rozbuchane ego, żeby móc je tak po prostu spacyfikować tupnięciem prezesowego trzewika. Dlatego właśnie Kaczyński wchodzi do rządu i dymisjonuje wicepremierów, ustanawiając się jedynym zastępcą Morawieckiego. Pokazuje tym gestem wyraźnie stronnikom obecnego premiera, żeby za bardzo nie rośli w piórka, bo o ile na nosie Glińskiego czy Błaszczaka ten mógł sobie grać, jak chciał, o tyle na nosku prezesa zagrać będzie mógł tylko raz. Ten ostatni. Swoje smutne tango. A potem będzie płacz i zgrzytanie zębów. Swoim nieoczekiwanym wejściem prezes wysyła również sygnał w stronę starego „zakonu” i twardego jądra pisowskiej ciemności; patrzcie, mówi, jeśli sądziliście, że to wyszczekane, młode towarzystwo może wam ukraść z trudem budowaną partię i liczyć się w niej bardziej niż wy, którzy trwaliście przy mnie na dobre i na złe, w zdrowiu i w chorobie, w biedzie i dostatku, porzućcie wszelką obawę. Odwagi, ja jestem!

Swoim wejściu do rządu prezes posyła też sygnał prezydentowi. Widzi, że dyskurs partyjny przechodzi ostatnio ciężkie chwile. Narracja przestaje być spójna. Opozycja podgryza z każdej strony. Musimy zatem wrócić do gry jako drużyna. I dla prezydenta w tej drużynie też jest miejsce. Dla niego i dla jego ludzi od kampanii (Mastalerka, Bielana i całej tej spindoktorowej menażerii), która jest nam potrzebna w szeregach raz na cztery lata i dlatego ciągle jeszcze ich trzymamy, bo pożytku z nich w Sejmie tyle, co kot napłakał.

Idzie też sygnał do Ziobry. Jak ja, Jarosław, jestem w rządzie i jestem jedynym wicepremierem, włos z głowy ci nie spadnie. Przynajmniej z ręki Morawieckiego, którego teraz będę miał bardziej na oku. Rób zatem Zbyszku to, co umiesz najlepiej: walcz z masońską Unią; blokuj pieniądze z KP0; wrywaj głosy Konfederacji, żeby później, w przyszłym Sejmie, nie trzeba się

było z nimi za bardzo układać, tylko jak zawsze, podkupić co słabsze jednostki, a resztę wyrzucić poza nawias i zgotować im los pariasa.

Jeden ruch. Tyle możliwości. Jeden człowiek. Tyle załatwionych spraw. Jeden wicepremier zamiast trzech. Tyle oszczędności. Z której strony nie spojrzeć. Geniusz!

Autorstwo: Jarek Ważny

Źródło: Trybuna.info